

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Niekiedy niepozorne wydarzenia i spotkania są początkiem czegoś ważnego, dlatego zawsze starajmy się szukać dobra i cierpliwie głosić prawdę o Jezusie.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Rodzicielstwo uświęca



archiwum rodziny

O adopcji, która może być szansą dla osób chcących stworzyć kochającą się rodzinę z **Pauliną i Bartoszem Wieczorkami** rozmawia Agata Pawluk.

.. Agata Pawluk: Jak zrodziło się u Państwa powołanie do bycia rodzicami adopcyjnymi?

Paulina i Bartosz Wieczorek: Mamy biologicznego syna Ignacego, później byłam jeszcze dwa razy w ciąży, ale nie udało się donosić. Byliśmy w tamtym czasie w ośrodku adopcyjnym, w którym dowiedzieliśmy się, że nie możemy adoptować dziecka, ponieważ jesteśmy za młodzi, mamy naturalne dziecko i nie mamy udokumentowanej bezpłodności. W tamtym okresie z Domo-ego Kościoła organizowane były

rekolekcje dla rodzin adopcyjnych. Nasi znajomi zwrócili się do nas z prośbą, czy możemy pojechać tam jako animatorzy. Tam dowiedzieliśmy się o Diecezjalnym Ośrodku Adopcyjnym. Po wizycie w ośrodku okazało się, że nie ma żadnych przeciwwskazań abyśmy zostali rodzicami adopcyjnymi.

.. A jak wygląda przebieg procesu adopcyjnego?

Wiadomo, że jest to adopcja dziecka, a więc ośrodek musi sprawdzić naszą kondycję psychiczną. Mamy

Paulina i Bartosz Wieczorkowie

Szczęśliwi rodzice czwórki dzieci, w tym trójki adoptowanych – Hanny, Julianny, Mateusza i Ignacego.

spotkania z psychologiem i innymi osobami, które chcą wiedzieć, kim są kandydaci na rodziców adopcyjnych. Trzeba spełnić procedury dokumentowe. Musimy poświadczyć, że jesteśmy w stanie zapewnić dziecku godne warunki życia. Następnie trzeba przejść sześciomiesięczny kurs i zadeklarować, jaka jest nasza otwartość. Nas ograniczał wiek dziecka biologicznego, ponieważ musi być zachowana kolejność wchodzenia dzieci do rodziny.

.. Otrzymali Państwo telefon. Jakie emocje temu towarzyszyły? →

→ Jesteśmy po dwóch adopcjach. Pamiętam, że przy pierwszej naszej córce, Julce, wyglądało to tak, że staliśmy na przejeździe kolejowym i otrzymaliśmy telefon. Paulina odebrała i po zakończonej rozmowie powiedziała: „Bartek, zadzwonili z ośrodka. Jest to dwuletnia dziewczynka, ale ma FAS”. Pamiętam, że żona była bardzo blada i nie do końca wiedziałem, jakie emocje jej towarzyszą. Było to dla nas zaskoczenie, ponieważ deklarowaliśmy chęć przyjęcia nawet trójki dzieci. Z drugiej strony zdawaliśmy sobie sprawę, czym jest FAS, ponieważ na kursie adopcyjnym wiele mówiono o chorobach dziedzicznych i psychicznych.

.. Czy pojawiały się obawy przed przyjęciem dzieci?

Po otrzymaniu telefonu najtrudniejsza jest decyzja. W głowie pojawia się wówczas wiele myśli. Czy sobie poradzimy? Trzeba zweryfikować, na co jesteśmy gotowi. Z Julką były bardzo słabe rokowania. Nie rozwijała się, nie mówiła, a my mieliśmy dwa dni, aby podjąć decyzję, czy chcemy poznać dziecko. Pamiętam, że był to bardzo ciężki czas. Dużo płakałam i martwiłam się, ale Bartek wtedy powiedział: „Ja wiem, że to jest nasza córka”. W tej sytuacji pomógł nam śp. dr Krzysztof Liszcz. Opowiedział nam o swojej rodzinie i czterech adoptowanych dzieciach z FAS. Po adopcji od razu podjęliśmy terapię ze wsparciem Krzysztofa i jego żony Katarzyny. Do dziś dr Liszcz jest dla nas bardzo bliski, jest naszym autorytetem.

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska

Agata Pawluk

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Ewa Melerska

Matka Boża Podgórska – Królowa Rodzin jest patronką parafii Ojców Franciszkanów

.. Zdecydowali się Państwo na kolejną adopcję...

Tak, po dwóch latach zdecydowaliśmy o kolejnej adopcji. Wyszło to bardzo spontanicznie. Kiedy byliśmy w ośrodku, oznajmiono nam, że czas oczekiwania na kolejne dziecko jest dość długi. Zapisaliśmy się i na nowo przeszliśmy wszelkie potrzebne procedury. Okazało się, że po ukończeniu wszystkich testów znaleziono dla nas dzieci. Byliśmy bardzo zdziwieni, że tak szybko się to wszystko potoczyło. Pojechaliśmy zobaczyć karty i jak się okazało, była to dwójka dzieci z dziecięcym porażeniem mózgowym. Pojawiły się duże wątpliwości. Usiedliśmy i przeanalizowaliśmy naszą sytuację. Mieliśmy już dwójkę dzieci, które wymagały opieki. Trzeba było podjąć decyzję, która była dla nas bardzo trudna. Pamiętam, że dochodziliśmy długo do siebie, po tym jak odmówiliśmy w ośrodku tej dwójki dzieci. Modliliśmy się za nie, aby odnalazły swoich rodziców. Niedługo później, pod koniec grudnia dostaliśmy telefon z informacją o kolejnym rodzeństwie. To był cudowny czas, ponieważ karty dzieci zobaczyliśmy 24 grudnia. Naszym dzieciom powiedzieliśmy przy kolacji wigilijnej o najbardziej wyczekiwanym dla nich prezencie – bracie i siostrze! W tym przypadku wszelkie procedury z przyznaniem



Wspólne spędzanie czasu buduje trwałe relacje

Archiwum rodziny

pieczy były bardzo szybkie, co było dla nas również dużym zaskoczeniem.

.. Początki nie były łatwe.

To prawda. Rodzina zastępcza nie przygotowywała dzieci na rozstanie. Odwiedziny u dzieci i późniejsze zabranie do domu było bardzo trudnym momentem zarówno dla dzieci, jak i dla nas. Uratował nas wtedy lokdown. Mieliśmy dobry czas, mimo że logistycznie było to bardzo trudne, aby zacząć funkcjonować z czwórką dzieci. Na początku wszyscy mieszkali w jednym pokoju, mieli osobne łóżka, a mimo to spali razem. Dzisiaj nie widzimy, że mamy adoptowane dzieci. Dzieci są tak podobne do nas oraz między sobą, że nierzadko słyszymy, jacy podobni są do rodziców lub brata/siostry.

.. Jak Państwo przygotowywali Ignacego na przyjęcie rodzeństwa?

Ignacy chciał mieć rodzeństwo. Po ustaleniu terminu pieczy zabieraliśmy także Ignacego na spotkanie, aby się z nimi lepiej poznał. Po pierwszej adopcji dalej modlił się o brata i siostrę. Na Mateusza bardzo czekał. Cieszył się, ponieważ wyobrażał sobie wspólne spędzanie czasu. Miał swoją dziecięcą wizję idealnego brata. Mocno zderzył się wtedy ze ścianą, ponieważ „nie takiego chciał brata”. Między nimi są cztery lata różnicy, mają razem pokój i wiadomo, raz jest lepiej, a raz gorzej. Kiedy Mateusz miał cięższe momenty, Ignacy mówił: „Nie martw się, nasza mama jest już wspólna i ona też cię kocha”.

.. Jakie owoce adopcji Państwo dostrzegają?

Najważniejszym owocem jest stworzenie rodziny. Potrafimy i lubimy ze sobą przebywać. Bardzo się przyłożyliśmy do tego, aby być świadomymi rodzicami adopcyjnymi, którzy nie wypychają dziecka z terapii do terapii, ale budują z nim więź. Stwarzamy takie środowisko w domu, aby czuły się szczęśliwi. Myślę, że owocem dla nas jest to, że cały czas się rozwijamy.



Paulina i Bartosz Wieczorkowie angażują się w życie parafii

Renata Czerwińska

.. Podejmują Państwo wiele aktywności.

Tak, współtworzymy fundację doktora Liszcza. Krzysztof był bardzo dobrym lekarzem, prekursorem opieki nad dziećmi z FAS. Ta fundacja to miejsce, które ma dać wsparcie. Składa się z trzech filarów: dom łączenia

rodzin, wsparcie kobiet w ciąży oraz rodzin adopcyjnych. Przy kościele Ojców Franciszkanów w Toruniu prowadzimy również wspólnotę Baranki, gdzie towarzyszymy rodzicom w niesamowitej drodze przygotowania swojego dziecka do wczesnej I Komunii św. Sama uroczystość jest bardzo skromna. Bez fotografów, podziękowań, bez prezentów, ponieważ od początku mówimy rodzicom, aby najważniejszym prezentem dla nich był Pan Jezus. Widzimy ogromną łaskę w tej wspólnotcie.

.. A formacja ojców?

Jest bardzo potrzebna, dlatego też powstała inicjatywa Nowe Pokolenie Ojców. Spotykamy się i rozmawiamy, o tym, co jest ważne, o właściwej hierarchii wartości, jakimi chcemy kierować się w życiu (Bóg, żona, dzieci). Mamy gotowy program, który prowadzi nas przez, to jak bardzo ważne jest ojcostwo. Jest to także wizja braterstwa. Nie jestem sam, potrzebuję innego mężczyzny, który też ma podobne problemy. Na pierwsze spotkanie przyszło około 20 mężczyzn w wieku do 40. roku życia. Widzimy, jak duża jest potrzeba takich wspólnot. **n**

Z PAULINĄ I BARTOSZEM WIECZORKAMI
ROZMAWIAŁA AGATA PAWLUK



Archiwum rodziny

Miłość rodzeństwa jest bezwarunkowa

Rycerski duch

Parafia św. Jakuba Apostoła w Ostrowitem k. Jabłonowa obchodziła odpust parafialny połączony z piknikiem historycznym.

Świętowanie rozpoczęło Sumą, na którą przybyli parafianie oraz goście, w tym liczne grupy rycerstwa z Wąbrzeźna, Chełmży, Malborka, Torunia, Grudziądza, Jabłonowa, Iławy i Brodnicy. Eucharystii przewodniczył proboszcz parafii św. Wojciecha w Jabłonowie ks. Sławomir Sobierajski, który wygłosił również homilię. Opowiedział w niej o etapach nawracania się św. Jakuba, który początkowo swą karierę upatrywał w światowej władzy i dopiero po męczeńskiej śmierci Mistrza zrozumiał, że sensem życia nie jest królestwo tego świata, a chwała zbawionych, którzy naśladują Chrystusa, kładąc na szalę swoje życie. Święty Jakub to także patron pątników, którzy rokrocznie z różnych zakątków świata kierują swe kroki do miejsc świętych.



Monika Zygmunt

Jakubowa parafia kultywuje historyczne tradycje

Po Mszy św. kapłani poświęcili pojazdy: samochody, motocykle, kombajny oraz rowery. Następnie rozpoczął się piknik historyczny z udziałem bractw rycerskich. Były gry, zabawy plebejskie, konkursy, pokazy rycerskie oraz wspólne biesiadowanie. Goście mieli okazję zwiedzenia Muzeum Historycznego stworzonego przez proboszcza ks. Pawła Dąbrowskiego. Można w nim

podziwiać ekspozycję poświęconą czasom PRL-u, ale także obejrzeć broń i uzbrojenie średniowiecznych rycerzy, wystawę naczyń i sprzętów oraz poznać narzędzia tortur odtworzone według źródeł średniowiecznych. Atrakcją pikniku był pokaz walki na miecze w wykonaniu księdza proboszcza i innych rycerzy. **n**

MONIKA ZYGMUNT

Diecezjalne dziękczynienie

Maria Karłowska była pierwszą błogosławioną w młodej diecezji toruńskiej. Odpowiedzią na ten szczególny dar była pielgrzymka dziękczynna.

Wyruszyła ona do Rzymu 14 lutego 1998 r. Brało w niej udział 45 siostr pasterek oraz 600 innych osób z Torunia i całej diecezji. 18 lutego cała pielgrzymka wraz z księżmi biskupami oraz władzami wojewódzkimi i władzami miasta Torunia uczestniczyła w audyencji ogólnej. Tego samego dnia w auli Uniwersytetu Papieskiego „Angelicum” odbyło się dziękczynienie za beatyfikację Matki Karłowskiej. Kulminacyjny moment miał jednak miejsce następnego dnia – toruńska pielgrzymka wraz z władzami miasta Jabłonowo Pomorskie miała prywatną audyencję u Ojca Świętego w Sali Klementyńskiej. Biskup Andrzej Suski podziękował Ojcu Świętemu za dar beatyfikacji Marii Karłowskiej i ponowił zaproszenie do wizyty w grodzie Kopernika. Przedstawiciele władz Torunia przekazali papieżowi dyplom honorowego obywatela miasta jako „znak wdzięczności, czci



Archiwum siostr pasterek

Spotkanie z Ojcem Świętym w Rzymie

i miłości”. W odpowiedzi Jan Paweł II powiedział m.in.: „Sprawiliście mi wielką radość tymi odwiedzinami, bo ziemia toruńska, a zwłaszcza miasto Toruń, są mi znane i drogie. Wraz z wami wszystkimi składam dzięki Panu Bogu za tę beatyfikację i za wzór, jaki zostawiła bł. Matka Maria Karłowska naszej Ojczyźnie i Kościołowi w Polsce. Dowiedziałem się, że darem waszej diecezji z okazji beatyfikacji jest

Toruńskie Centrum Caritas im. bł. Marii Karłowskiej. Niech jej przykład przynosi owoce, zachęca i umacnia zwłaszcza tych, którzy poświęcili się w szczególny sposób służbie bliźnim. Niech stają się natchnieniem dla duchownych i świeckich w realizacji duszpasterskich przedsięwzięć i działalności apostolskiej”. **n**

S. GAUDIOSA DOBRSKA, PASTERKA

Wojownicy Pana

Po sali weselnej krzątają się kelnerki, rzucając w stronę wodzireja ironiczne uśmieszki. – To się nie uda! To się nie może udać! Jak to – wesele bez alkoholu?! A właściwie dlaczego miałyby się nie udać?

RENATA CZERWIŃSKA

Pamiętamy pewnie dobrze wesela jeszcze sprzed 30 czy 40 lat, kiedy goście byli tak pijani, że nie było komu tańczyć, a ocepiny trzeba było przyspieszać, bo do północy mało kto trzymałby się na nogach. Tymczasem od dłuższego czasu trunki przestają być ważniejsze od państwa młodych.

Buty do tańca

Na wiejskim weselu tata młodej zdeorientowany patrzy na stoły, z których wódka nie znika. Czy na pewno goście dobrze się bawią? – Tata, nie martw się – pociesza go zięć. – Teraz ludzie tak nie piją.

Co więcej, coraz bardziej modne stają się wesela bezalkoholowe. Jacek Ciesielski z Przysieka jako wodzirej prowadził już niejedną taką zabawę. To właśnie przed takim weselem kelnerki z Torunia z zaskoczeniem przyjęły informację od Doroty i Piotra, że u nich wódki nie będzie. Po krótkim czasie przez drzwi od zaplecza podpatrywały zadziwione, jak goście nie schodzą z parkietu. Rok później, kiedy do tej samej sali zapukali Milena i Grzegorz, już wiedziały, czego się spodziewać – rozgadanych, śmiejących się przyjaciół, dzieciaków, którym nie rozładują się baterie i ludzi, którzy na koniec serdecznie im podziękują.

Rodzinne wyluzowanie

Lato to również spotkania rodzinne, wysyp popularnych imienin. – Jak ja się cieszyłam, że przeprowadziliśmy



Zdjęcia: Renata Czerwińska

Wychowanie w trzeźwości daje poczucie bezpieczeństwa

się do lasu – opowiada Wiesława. – Mąż nie miał z kim pić.

Dookoła leśniczówki rozpościerał się co najwyżej przepiękny widok, którym można się było codziennie upajać. A potem Pan Bóg zabrał nałóg. Jak dziś wyglądają spotkania rodzinne? Nikt nie musi manipulować gośćmi, grożąc: „Za moje zdrowie nie chcesz wypić?!”. Rozmowy, śmiechy, wspomnienia. Jeden z wnuków wybiera się na grzyby. Wiesława chciałaby coś przynieść z kuchni, ale drugi wnuk zrywa się z okrzykiem: „Babcia, siedź! Ja przyniosę!”. W końcu jest skautem. Skoro umie sam rozbić namiot, to i przygotuje lody dla całej rodziny. Alkoholu nikt nie proponuje, bo i po co?

Zwycięstwo w walce

Ksiądz Franciszek Blachnickich nazywał tych, którzy decydują się na abstynencję – nie tylko w Krucjacie

Wyzwolenia Człowieka – wojskiem Gedeona. Wystarczy niewielka grupa mężnych, wytrwałych osób, aby przez post pomóc innym w duchowej walce.

We wspólnocie wierzących, wśród bliskich niepijących – na przykład dlatego, że ktoś jest kierowcą albo ma problemy zdrowotne – pewnie łatwiej odmówić alkoholu i każdy zrozumie powód. Co jednak, jeśli ktoś ma wrażenie, że czeka go samotna walka?

– Pan jest z tobą, dzielny wojowniku – takie słowa usłyszał Gedeon, wezwany do starcia z Madianitami, którzy od wielu lat łupili Izraelitów. Opowiada Karol: „Abstynencję podjąłem w intencji moich rodziców, którzy wpadli w sidła alkoholu po śmierci mojego młodszego brata. Byłem nastolatkiem. Przez lata odnawiałem postanowienie abstynencji na kolejny rok, ale efektów nie było widać. Przeszedłem bunt. Podczas kolejnych rekolekcji oazowych, kiedy nadszedł dzień składania deklaracji KWC, wykrzychałem Bogu, że ja się poświęcam, a On nic mi nie daje. Usłyszałem wówczas w sercu: „Czy na pewno dałeś wszystko?”. Zrozumiałem, że nie czas na coroczne celebracje – trzeba działać raz, a dobrze. Podpisałem deklarację członkowską, czyli do zakończenia problemu. Po kilku miesiącach moi rodzice przestali pić. Niepotrzebne były żadne terapie, a mama przystąpiła do Krucjaty i nigdy nie miała nawet chęci sięgnięcia po alkohol. Umarli jako niepijący, a ja jeszcze przez wiele lat cieszyłem się ich bliskością i dzieciństwem, które odzyskałem”.



Bez alkoholu też można się świetnie bawić

Strażnik pamięci

– Na tę publikację oczekiwaliśmy wszyscy. Autor stroni od własnych komentarzy i przemyśleń, a skupia się na faktach, źródłach, relacjach, do których dotarł w ciągu wielu lat pracy badawczej.

ANDRZEJ RUTECKI

Tak o książce „Martyrologium duchowieństwa polskiego i osób zakonnych w niemieckim obozie zagłady Soldau” autorstwa ks. kan. Mariana Ofiary mówił ks. prof. Daniel Brzeziński 22 lipca podczas promocji książki na działdowskim zamku.

Monografia poświęcona polskiemu duchowieństwu i osobom zakonnym – więźniom i ofiarom hitlerowskiego okupanta – ukazała się już po śmierci autora. Jak często wspominał, „przybył do Działdowa o jedno pokolenie za późno”. Choć udało mu się tak dużo osiągnąć w upamiętnieniu Męczenników z Działdowa, to jednak odszedł zbyt wcześnie.

Spotkanie rozpoczął Patryk Kozłowski, dyrektor Muzeum Pogranicza w Działdowie, witając zaproszonych gości. Wśród nich była rodzina śp. ks. Mariana, księży z diecezji płockiej i toruńskiej, siostry zakonne, władze miasta i powiatu, parafianie oraz osoby spoza Działdowa.

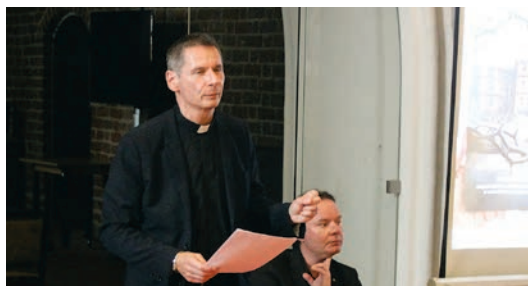
Wydarzenie składało się z dwóch części. W pierwszej dr Radosław Wiśniewski, pracownik Muzeum Pogranicza, przedstawił krótką historię niemieckiego obozu „Soldau”, działającego w Działdowie w latach 1939-45. Następnie ks. prof. Daniel Brzeziński, przyjaciel i kontynuator dzieła ks. Ofiary, mówił o procesie pracy nad książką. Za



Temat spotkania przyciągnął wiele osób

oprawę muzyczną tego wydarzenia odpowiadali Zuzanna i Szymon Ofiara – krewni ks. Mariana. Była to niezwykle duchowa uczta dla wszystkich zgromadzonych.

Jak zaznaczył ksiądz profesor, książka ks. kan. Mariana Ofiary „jest wyjątkowa z wielu powodów. Ukazała się już po śmierci autora i stanowi owoc jego kompetentnych i żmudnych, ale prowadzonych z ogromną pasją – trwających ponad ćwierć wieku – badań i poszukiwań”.



Ks. prof. Daniel Brzeziński kontynuuje dzieło ks. kan. Mariana Ofiary



Podczas spotkania koncertowali krewni ks. Mariana

Wspominał słowa czcigodnego kustosa działdowskiego sanktuarium, które często powtarzał, że „żyje na ziemi świętej, bo przesiąkniętej krwią męczenników, a to zobowiązuje”. Zobowiązują również dzieła zainicjowane i pozostawione przez śp. ks. Mariana. Obyśmy ich nie zmarnowali – podsumował ksiądz profesor.

Podsumowaniem działalności kapłańskiej i ofiarnej służby głoszenia kultu Męczenników Działdowskich przez ks. Ofiarę niech będą słowa, które skreślił we wstępie do tej publikacji biskup senior Andrzej Suski: „Verba docent, exempla trahunt – słowa uczą, przykłady pociągają. Najbardziej pociągają przykładni ludzie. Czytelnikom tej książki życzę owocnej lektury, uwzględniającej także piękną osobowość Autora”.

Śp. ks. kan. Marian Ofiara był kapłanem diecezji toruńskiej, pierwszym proboszczem parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Działdowie, inicjatorem i kustoszem Diecezjalnego Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Działdowskich, beatyfikowanych przez papieża Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r.

Spotkanie na zamku odbyło się w wyjątkowej atmosferze. Zapełniona widownia świadczyła o wielkim zainteresowaniu tematem. Zabrakło na spotkaniu jednej osoby – ks. kan. Mariana Ofiary. **n**

Zdjęcia: Muzeum Pogranicza w Działdowie